
Nauczanie Franciszka 2015 (uzupełnienie) : Homilia podczas Mszy św. w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, Watykan, 12 grudnia 2015 r.

Salvatoris Mater 18/1/4, 483-487

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NAUCZANIE FRANCISZKA 2015

Teaching of Pope Francis

(Uzupełnienie)*

Homilia podczas Mszy św.
w liturgiczne wspomnienie
Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe
(Watykan, 12 grudnia 2015 r.)¹

Matce miłosierdzia zawieramy ludy Ameryki

«Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie (...) uniesie się weselem nad tobą, odnowi [cię] swoją miłością, wzniesie okrzyk radości» (So, 3, 17-18).

Te słowa proroka Sofoniasza, skierowane do Izraela, mogą odnosić się także do naszej Matki, Maryi Dziewicy, do Kościoła i do każdego z nas, do naszej duszy, którą Bóg miłuje miłością miłosierną. Tak, Bóg kocha nas tak bardzo, że cieszy się i weseli razem z nami. Kocha nas miłością bezinteresowną, bezgraniczną, nie oczekując niczego w zamian. Nie lubi pelagianizmu. Ta miłosierna miłość jest najbardziej zadziwiającym przymiotem Boga, syntezą, w której zawiera się przesłanie ewangeliczne, wiara Kościoła.

Słowo «miłosierdzie» [po włosku: *misericordia*] składa się z dwóch słów: nędzza [*miseria*] i serce. Serce wskazuje na zdolność kochania; miłosierdzie to miłość, obejmująca nędzę osoby. To miłość, która «odczuwa» naszą nędzę jakby własną, aby nas od niej uwolnić. «W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy» (1 J 4, 9-10). «Słowo stało się ciałem» – Bogu nie podoba się również gnostycyzm – zechciało podzielić wszystkie nasze słabości; zechciało doświadczyć naszej ludzkiej kondycji, aż po wzięcie na siebie wraz z krzyżem całego bólu istnienia człowieka. Tak wielka jest głębia Jego współczucia i Jego miłosierdzia – unia się, aby stać się towarzyszem i służą zranionej ludzkości. Żaden grzech nie może przekreślić Jego miłosiernej bliskości ani przeszkodzić Mu w uruchomieniu swej łaski nawrócenia, pod warunkiem, że o nią prosimy. Co więcej, sam grzech sprawia nawet, że z większą siłą jaśnieje miłość Boga Ojca, który dla odkupienia niewolnika poświęcił swojego Syna. To miłosierdzie Boga dociera do nas przez dar Ducha Świętego, który w chrzcie czyni możliwym, rodzi i umacnia nowe życie swoich uczniów. Niezależnie od tego, jak ciężkie byłyby grzechy świata, Duch, który odnawia oblicze ziemi, czyni możliwym cud życia bardziej ludzkiego, pełnego radości i nadziei.

* Uzupełnienie wypowiedzi Franciszka na temat Matki Bożej (grudzień 2015 r.).

¹ „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 1, 29-30.

I my również wołajmy z radością: «Pan jest moim Bogiem i moim Zbawcą!». «Pan jest blisko», a mówi nam to apostoł Paweł, nic nie powinno nas martwić, On jest blisko. I to nie sam – ze swoją Matką. Ona mówiła do św. Juana Diega: «Dlaczego się lękasz? Czyż nie jestem tutaj Ja, twoja Matka?». Jest blisko. On i Jego Matka. Największe miłosierdzie polega na tym, że On jest pośród nas, na Jego obecności i towarzyszeniu. Idzie z nami, wskazuje nam drogę miłości, podnosi nas, kiedy upadamy – a z jaką czułością to robi! – wspiera nas, gdy jesteśmy utrudzeni, towarzyszy nam we wszystkich okolicznościach naszego życia. Otwiera nam oczy, abyśmy widzieli nasze nędze i nędzę świata, ale zarazem napędza nas nadzieją. «A pokój Boży (...) będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie» (Flp 4, 7), mówi nam Paweł. To jest źródłem naszego życia w pokoju i szczęściu. Nic i nikt nie może nas pozbawić tego pokoju i szczęścia, pomimo cierpień i doświadczeń życia. Pan przez swoją czułość otwiera nam swoje serce, okazuje nam swoją miłość. Pan ma alergię na sztywność. Pielęgnujmy to doświadczenie miłosierdzia, pokoju i nadziei w czasie adwentowej drogi, którą idziemy, i w świetle Roku Jubileuszowego. Głoszenie Dobrej Nowiny ubogim, jak Jan Chrzciciel, pełniąc uczynki miłosierdzia, to dobry sposób na oczekiwanie przyjścia Jezusa w Boże Narodzenie. Właśnie przez naśladowanie Jego, który dał wszystko, który oddał się cały. Takie jest Jego miłosierdzie, nie oczekujące niczego w zamian.

Bóg w sposób szczególny raduje się i ma upodobanie w Maryi. W jednej z najbardziej ulubionych modlitw ludu chrześcijańskiego, *Salve Regina*, wzywamy Maryję – «Matkę miłosierdzia». Ona doświadczyła Bożego miłosierdzia i przyjęła w swym łonie źródło tego miłosierdzia: Jezusa Chrystusa. Ona, która zawsze żyła ściśle zjednoczona ze swoim Synem, wie lepiej niż ktokolwiek inny, czego On pragnie: aby wszyscy ludzie się zbawili, aby nikomu nigdy nie zabrakło czułości i pocieszenia Boga. Niech Maryja, Matka miłosierdzia, pomoże nam zrozumieć, jak bardzo Bóg nas kocha.

Najświętszej Maryi powierzamy cierpienia i radości ludów całego kontynentu amerykańskiego, które kochają Ją jak Matkę, uznają Ją za «patronkę», dając nabożnie tytułem Matki Bożej z Guadalupe. «Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga» (bull. *Misericordiae Vultus*, 24). Prośmy Ją w tym Roku Jubileuszowym, aby był zasiewem miłosiernej miłości w sercach osób, rodzin i narodów; niech nieustannie nam powtarza: «Nie bój się, czyż nie jestem tutaj, twoja Matka?», Matka miłosierdzia. Abyśmy się przemienili, stając się miłosierni, a wspólnoty chrześcijańskie potrafiły być oazami i źródłami miłosierdzia, świadkami miłości, która nie dopuszcza wykluczeń. By prosić Ją o to usilnie, odbędę podróż, żeby uczcić Ją w Jej sanktuarium, 13 lutego przyszłego roku. I będę Ją prosił o to wszystko dla całej Ameryki, której jest Matką w sposób szczególny. Do Niej zwracam się z prośbą, aby kierowała krokami swojego ludu amerykańskiego, ludu pielgrzymującego, który szuka Matki miłosierdzia i prosi Ją o jedną tylko rzecz: aby mu ukazywała swojego Syna Jezusa.

Trzy zdumienia

Ewangelia tej niedzieli Adwentu zwraca uwagę na postać Maryi. Widzimy Ją w chwili, gdy zaraz po poczęciu w wierze Syna Bożego podejmuje długą podróż z Nazaretu w Galilei w góry Judei, aby odwiedzić Elżbietę i jej pomóc. Anioł Gabriel powiedział Jej, że Jej starsza krewna, która nie miała dzieci, jest w szóstym miesiącu ciąży (por. Łk 1, 26. 36). Dlatego Maryja, która nosi w sobie jeszcze większy dar i tajemnicę, udaje się do Elżbiety i pozostaje u niej trzy miesiące. Gdy spotykają się te dwie kobiety – wyobraźcie sobie: jedna starsza, a druga młoda – to właśnie młoda, Maryja pozdrawia pierwsza. Ewangelia o tym mówi: «Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę» (Łk 1, 40). Po tym pozdrowieniu Elżbieta poczuła, że ogarnęło ją wielkie *zdumienie* – nie zapomnijcie tego słowa: zdumienie. Zdumienie. Elżbieta czuje, że ogarnia ją wielkie *zdumienie*, które wybrzmiewa w jej słowach: «A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (w. 43). Po czym obejmują się, całują te dwie radosne kobiety – starsza i młoda, obydwie w ciąży.

Aby owocnie świętować Boże Narodzenie, jesteśmy wezwani do zastanowienia się nad «miejscami» zdumienia. Jakie są te miejsca zdumienia w życiu codziennym? Są trzy. Pierwszym miejscem jest *drugi człowiek*, w którym trzeba rozpoznać brata, ponieważ od chwili urodzenia Jezusa w każdym obliczu jest odcisnięta podobizna Syna Bożego. Zwłaszcza, gdy jest to oblicze człowieka ubogiego, ponieważ Bóg przyszedł na świat jako ubogi i przede wszystkim ubogim pozwolił przyjść do siebie.

Innym miejscem zdumienia – drugim – w którym, jeżeli patrzymy z wiarą, doświadczamy właśnie zdumienia, jest *historia*. Wielokrotnie jesteśmy przekonani, że widzimy ją we właściwy sposób, a tymczasem grozi nam odczytanie jej na opak. Dzieje się tak, na przykład, kiedy wydaje się nam, że jest ona zeterminowana przez ekonomię rynku, że rządzi nią finanse i interesy, że panują nad nią aktualni władcy. Bóg w Bożym Narodzeniu jest natomiast Bogiem, który «miesza karty»: lubi to robić! Jak śpiewa Maryja w *Magnificat*, jest Panem, który strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych, głodnych syce dobrami, a bogatych z niczym odprawia (por. Łk 1, 52-53). To jest drugie zdumienie – zdumienie historią.

Trzecim miejscem zdumienia jest *Kościół*: patrzenie na niego ze zdumieniem wiary oznacza nieograniczanie się do postrzegania go jedynie jako instytucji religijnej, którą jest; ale odczuwanie, że jest matką, u której mimo plam i zmarszczek – mamy ich wiele! – można dostrzec rysy Oblubienicy ukochanej i oczyszczonej przez Chrystusa Pana. Kościół, który potrafi rozpoznawać liczne znaki wiernej miłości, jakie nieustannie posyła mu Bóg. Kościół, dla którego Pan Jezus nigdy nie będzie własnością, której trzeba zazdrośnie bronić: ci, którzy tak czynią, są w błędzie; a zawsze będzie Tym, który wychodzi mu na

² „L'Osservatore Romano” 33(2016) nr 1, 50-51.

przeciw i którego umie on oczekiwać z ufnością i radością, wyrażając nadzieję świata. Kościół, który wzywa Pana: «Przyjdź, Panie Jezu!». Kościół-matka, który zawsze ma szeroko otwarte drzwi i ramiona, aby wszystkich przyjąć. Co więcej, jest to Kościół-matka, wychodzący ze swoich bram, aby z uśmiechem matki szukać wszystkich, którzy są daleko, i prowadzić ich do Bożego miłosierdzia. To jest właśnie zdumienie Bożym Narodzeniem!

W Boże Narodzenie Bóg daje nam całego siebie, dając swojego Syna, Jednorodzonego, który jest całą Jego radością. I tylko mając serce Maryi, pokornej i ubogiej córki Syjonu, która stała się Matką Syna Najwyższego, można cieszyć się i radować z wielkiego daru Boga i z Jego nieprzewidywalnej niespodzianki. Niech Ona pomoże nam doznać zdumienia – te trzy zdumienia: bliźni, historia i Kościół – z powodu narodzin Jezusa, daru nad darami, niezastużonego podarunku, który przynosi nam zbawienie. Spotkanie z Jezusem sprawi, że także my odczujemy to wielkie zdumienie. Ale nie możemy doznać tego zdumienia, nie możemy spotkać Jezusa, jeśli nie spotkamy Go w innych, w historii i w Kościele.

Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»
(Watykan, 27 grudnia 2015 r.)³

Rodzina szkołą bezinteresownej miłości

W tę niedzielę we właściwym Bożemu Narodzeniu klimacie radości obchodzimy uroczystość Świętej Rodziny. Powracam myślą do wielkiego spotkania w Filadelfii we wrześniu bieżącego roku; do bardzo wielu rodzin, które spotykałem podczas podróży apostołskich, i do rodzin całego świata. Chciałbym pozdrowić je wszystkie z miłością i wdzięcznością, szczególnie w naszych czasach, w których rodzina narażona jest na nieporozumienia i różnego rodzaju trudności, które ją osłabiają.

Dzisiejsza Ewangelia zachęca rodziny, aby przyjęły światło nadziei pochodzące z domu w Nazarecie, gdzie w radości spędził swe dzieciństwo Jezus, który – jak mówi św. Łukasz – «czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi» (2, 52). Rodzina złożona z Jezusa, Maryi i Józefa jest dla każdego wierzącego, a zwłaszcza dla rodzin prawdziwą szkołą Ewangelii. Podziwiamy tu wypełnienie się Bożego planu uczynienia z rodziny szczególnej wspólnoty życia i miłości. Tutaj dowiadujemy się, że każda rodzina chrześcijańska jest powołana do bycia «Kościołem domowym», aby przez nią jaśniały cnoty ewangeliczne i by stawała się zaczynem dobra w społeczeństwie. Typowymi cechami Świętej Rodziny są: medytacja i modlitwa, wzajemne zrozumienie i szacunek, duch poświęcenia, pracowitość i solidarność.

Z przykładu i świadectwa Świętej Rodziny każda rodzina może uzyskać cenne wskazówki co do stylu i wyborów życiowych oraz może czerpać siłę i mądrość do codziennego wędrowania. Matka Boża i św. Józef uczą przyjmo-

³ „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 1, 16-17.

wania dzieci jako Bożego daru, rodzenia ich i wychowywania, współpracując w cudowny sposób w dziele Stwórcy i dając światu w każdym dziecku nowy uśmiech. To właśnie w żywej rodzinie dzieci dojrzewają życiowo, doświadczając w sposób znaczący i skuteczny bezinteresownej miłości, czulej troski, wzajemnego szacunku, wzajemnego zrozumienia, przebaczenia i radości.

Chciałbym przede wszystkim skupić się na radości. Prawdziwa radość, której doświadczą się w rodzinie, nie jest czymś przypadkowym i losowym. Jest to radość, będąca owocem głębokiej harmonii między osobami, która pozwala kosztować piękną bycia razem, wzajemnego wspierania się na drodze życia. A u podstaw radości jest zawsze obecność Boga, Jego serdeczna, miłosierna i cierpliwa miłość do wszystkich. Jeżeli drzwi rodziny nie otworzą się na obecność Boga i na Jego miłość, rodzina traci harmonię, przeważają indywidualizmy i gaśnie radość. Natomiast rodzina, która żyje radością – radością życia, radością wiary i spontanicznie ją przekazuje, jest solą ziemi i światłością świata, jest zaczynem dla całego społeczeństwa.

Niech Jezus, Maryja i Józef błogosławią i chronią wszystkie rodziny świata, aby panowały w nich spokój i radość, sprawiedliwość i pokój, które Chrystus, rodząc się, przyniósł jako dar dla ludzkości.